Cena jednego egzemplarza 25 groszy. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 19. Kraków, dnia 12 czerwca 1932 r. Rok XX.

LUD KATOLICKI

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.
Hasło nasze: KATOLICKA POLSKA.

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Długa 35. — Telefon Nr. 130-12.

Jak się przedstawia sytuacja Stanów Zjedn.

Od kilku dni prasę całego świata, a między innemi i prasę polską, obiegają wiadomości, dementujące zapowiedzi o depresji dolara, która ogarnęła wszystkie międzynarodowe rynki finansowe. Wiadomości te opierają się na oświadczeniach znanych osobistości ze sfer rządowych lub finansowych Stanów Zjednoczonych, które potępiają projekty inflacyjne. Posiadacze dolarów na skutek tych wiadomości nie wiedzą komu wierzyć, niezaprzeczonym faktom gospodarczym powoli, lecz systematycznie spychającym dolara z dotychczasowego piedestału, czy też zapewnieniom wspomnianych osobistości. Przyjrzyjmy się więc, jak wygląda możliwość utrzymania kursu dolara w rzeczywistości.

Upadek życia gospodarczego w Stanach Zjednoczonych doprowadził do bezrobocia, obejmującego obecnie 10 miljonów robotników. Jeśli pomnożymy liczbę tę przez cztery, a więc przez przeciętną osób, stanowiących rodziny bezrobotnych, otrzymamy około 40 miljonów osób, pozbawionych środków utrzymania. Mniej więcej zatem jedna czwarta całej ludności St. Zjednoczonych nie bierze udziału w produkcji i konsumcji. Nędza, jaka panuje wśród tej masy bezrobotnych, których nie może już obecnie tak, jak dotychczas, utrzymywać ofiarność społeczna, zmusiła rząd Stanów do asygnowania coraz to większych sum na cele pomocy bezrobotnym. Zwiększone w ten sposób wydatki państwowe przy jednoczesnym spadku dochodów spowodowały deficyt budżetowy, sięgający 2 miljardów 200 miljonów dol. Jednocześnie rozpoczął się wielki odpływ dewiz zagranicznych wobec stałego ujemnego bilansu handlu zagranicznego. Spadł także do minimum dopływ dochodów z obrotu kapitałów amerykańskich, zaangażowanych na rynkach europejskich.

Ta wielokrotność wpływających na siebie nawzajem ujemnych wpływów gospodarczych przyśpiesza pogarszanie się sytuacji ekonomicznej w Stanach Zjednoczonych, dla których jedynym ratunkiem byłoby ożywienie życia gospodarczego przez wzmożenie obrotów. W tej sytuacji powstało kilka projektów, zmierzających do uruchomienia kapitałów. Najprostszą drogą do tego celu jest inflacja kredytowa, to znaczy szerokie udzielanie pożyczek przez banki prywatne i emisyjne. Rząd Stanów wypuszcza dla umożliwienia tego ruchu kredytów obligacje, które są, właściwie biorąc, pożyczką wewnętrzną. Wobec tego, że obligacje te, gwarantowane całym majątkiem państwa, są zupełnie pewnemi walorami, używane są one zgodnie z przepisami prawa, jako pokrycie emisji banknotów w Bankach Rezerwowych. W ten sposób rząd amerykański pragnie zwiększyć obieg biletów bankowych bez zwiekszania pokrycia złota. Inflacja kredytowa ma być więc zastrzykiem, ożywiającym organizm gospodarczy. Przynieść ona może jednak tylko wówczas zbawienne skutki, gdy wzrosną ceny artykułów, zwłaszcza przemysłowych. Rozpoczęła się więc agitacja za zwyżką cen, co podniosłoby opłacalność produkcji i zmniejszyło rozmiary bezrobocia, a tem samem wzmogło obroty handlowe i podniosło wpływy podatkowe skarbu państwa przy zmniejszeniu wydatków na bezrobocie.

Stało się jednak inaczej. Zapowiedź inflacji kredytowej, przyniosła jak zwykle, obawę przed inflacją dolara. To poderwało zaufanie do tej waluty, zarówno na rynku samych Stanów, jak i Europy. Rozpoczął się gwałtowny wywóz złota z Ameryki. To banki europejskie wycofują swe kapitały, ulokowane na rynku amerykańskim. Wślad za tem niemal wszystkie państwa świata wymieniają posiadane przez siebie dolary gotówkowe na złoto. Nic więc dziwnego, że międzynarodowe sfery finansowe wyrażają przekonanie, iż przy tego rodzaju polityce Stanów dolar prędzej czy później musi stoczyć się wdół. Opinja taka panuje przedewszystkiem w kołach zbliżonych do Międzynarodowego Banku Wypłat w Bazylei, oraz w City londyńskiem, tem centrum międzynarodowej finansjery.

Świetnie prowadzony dziennik „The Financial News", pisze w jednym z ostatnich swych numerów o polityce monetarnej Stanów, podaje interesujące refleksje, dotyczące polityki amerykańskich banków emisyjnych. Dziennik podaje, że w okresie od 7 kwietnia r. b. do 12 maja r. b. banki te zwiekszyły swe portfele obligacyj rządowych o 500 miljonów, a więc wzrost wynosi mniej więcej 56%. Według zamierzeń rządu pokrycie dolara, gdyż obligacje te mogą służyć, jako pokrycie narówni ze złotem i dewizami zagranicznemi, wzrosnąć powinno również o 56%, czyli o taką sumę mógłby zwiększyć się obieg banknotów dolarowych. Amerykańskie banki związkowe, należące do Federale Reserve systemu, anulowały jednak te zamierzenia rządu. Zmniejszyły one bowiem o 164 milj. dol. dotychczasowe kredyty. Wskazuje to, że liberalna polityka kredytowa w amerykańskich bankach centralnych właściwie nie istnieje, a zamiast niej, odbywa się wyścig banków w nabywaniu solidnych papierów państwowych. Banki nie zasilają kredytem przemysłu, gdyż trudności — jak pisze dziennik angielski — w obecnej sytuacji w Ameryce nie polegają na tem, że niema tam gotowości udzielenia kredytów, lecz, że brak jest solidnych dłużników, którym możnaby było pożyczyć większe sumy. Jeśli więc rząd Stanów Zjednoczonych pragnie za pomocą inflacji kredytowej przez zwiększenie obiegu dolarów, opartego o obligacje państwowe, jako o pokrycie, doprowadzić do znacznej zwyżki cen wbrew deflacyjnym tendencjom rynku pieniężnego, to zakupy, a wiec i emisje tych obligacyj rządowych będą musiały osiągnąć astronomicznie wielkie liczby. Oznacza to, że inflacja kredytowa musi dojść do bardziej zaawansowanej fazy, w której nie będzie mogła być kontrolowana przez banki emisyjne. Tak wielkie rozmiary inflacji kredytowej muszą doprowadzic do inflacji samego dolara.

Na podstawie tych faktów świat finansowy Europy oczekuje załamania się kursu dolara. Rząd Stanów Zjednoczonych pragnie oczywiście do tego nie dopuścić. Dwie tylko drogi wyjścia ma obecnie rząd Stanów: albo zaprzestać polityki inflacji kredytowej, co prowadzi do nieobliczalnej w skutkach katastrofy gospodarczo-socjalnej, albo wytężyć wszystkie środki propagandy dla utrzymania obecnego kryzysu dolara przy stosowaniu polityki inflacji kredytowej. Czynniki oficjalne Stanów obrały tę drugą drogę. Tem się tłumaczy nagły napływ oświadczeń o rzekomych tendencjach przeciwinflacyjnych. Potężny aparat propagandy amerykańskiej działa. Propaganda może jedynie opóźnić skutki obecnej polityki finansowej Stanów, nie będzie jednak mogła powstrzymać przedstawionego powyżej biegu wypadków. Sytuację więc walutową Stanów ująć można lapidarnie w krótkie zdanie: Dolar jest zagrożony.

Dr. Antoni Matakiewicz.

Nowe opłaty sądowe.

Ustawa z 17 marca 1932 r. „o kosztach sądowych" zamieszczona w dzienniku ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z 31 marca 1932 r. Nr. 27, zaprowadziła od 1 kwietnia 1932 na obszarze Sądów apelacyjnych w Krakowie i Lwowie podwyższone opłaty sądowe między innemi także w procesach cywilnych (o pieniądze, o własność, o utrzymanie, o mieszkanie, o naruszenie posiadania itp.).

Obok opłat od podań i załączników, opłaty kancelaryjnej zaprowadza ta ustawa opłatę jednorazową zgóry nazwaną **wpisem stosunkowym**, która to opłata wynosi zasadniczo 3 procent od wartości przedmiotu sporu, przyczem każde rozpoczęte 100 złotych liczy się za pełne.

Gdy przedmiot sporu stanowi pewna suma pieniężna, albo jeśli strona podaje w skarbie wartość gruntu, krowy, konia itp., o które skarży w pieniądzach, to łatwo obliczyć te 3% opłatą nazwaną wpisem stosunkowym.

Jeśli natomiast przedmiotem sporu są prawa niemajątkowe, albo jeżeli w chwili wytoczenia sprawy wartość przedmiotu sporu nie da się określić, wpis oznaczony tymczasowo przewodniczący w sądzie okręgowym od 30—700 złotych, a w sądzie grodzkim od 3 do 30 złotych.

Taką 3% opłatę trzeba wpłacić do kasy sądowej w gotówce lub w specjalnych znaczkach z góry przy wniesieniu skargi, a także taksamo 3% opłatę od apelacji od wyroku sądu I. instancji i od rewizji od wyroku sądu II instancji.

Strony, którym na zasadzie przedłożonego przez nich świadectwa ubóstwa sąd przyznał prawo ubogich w danym sporze, uwolnione są od ponoszenia w tym sporze opłat sądowych i kosztów postępowania jak należytości świadków, znawców, należytość za doręczenia itp.

Nie będę na tem miejscu przedstawiał wszystkich bardzo szczegółowych przepisów omawianej ustawy o kosztach sądowych, lecz zwrócę uwagę na kilka jej ważnych przepisów popierających te strony, które chciałyby jak najtańszym kosztem załatwić dany proces.

Przedewszystkiem ustawa o kosztach sądowych postanawia, że postępowanie o przyznanie prawa ubogich i postępowania przed **sądem polubownym** wolne są od opłat sądowych.

Prośba do Sądu o udzielenie prawa ubogich, ewentualnie skarga do Sądu, do której dołączono świadectwo ubóstwa i zamieszczono w niej wniosek o udzielenie prawa ubogich jak i świadectwo ubóstwa wolne są od wszelkich opłat.

Jeśli strony ugodziły się na piśmie i to pismo podpisały, że spór między nimi istniejący poddają orzecznictwu sądu polubownego, a nie sądu państwowego, to w postępowaniu przed sądem polubownym nie będą obowiązane do ponoszenia i płacenia jakichkolwiek opłat sądowych.

Sąd polubowny zwyczajnie tworzy się w ten sposób, że każda ze stron mianuje po jednym sędziu polubownym, a ci dwaj sędziowie obierają jeszcze trzeciego tak zwanego superarbitra. Sędzią polubownym nie może być sędzia zawodowy

(państwowy). Celem ustawy o kosztach sądowych, o ile zwalnia postępowanie przed sądami polubownymi od opłat, jest odciążyć sądy państwowe, przerzucić wymiar sprawiedliwości na czynniki obywatelskie i przez taniość postępowania polubownego umożliwić stronom zawarcie ugody.

O dalszych ulgach względnie opustach należytości skarbowych zawartych w ustawie o kosztach sądowych pomówimy w następnym artykule.

Słowo Boże.

Ewangelja na IV niedzielę po Zielonych Świętach. Łk. V, 1—11.

„Wonczas gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, a On stał wedle jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące na jeziorze, a rybacy wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymona, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi.

A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuście sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo Twoje zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łódki, tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, który pojmali. Także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł do Szymona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, poszli za Nim“.

— — — — — —

Oto na potwierdzenie tej prawdy, że wszystkie słowa Pana naszego, Jezusa Chrystusa, są słowami Bożemi i że On Sam jest prawdziwym, jedynym Synem Bożym czytamy w Ewangelji dzisiejszej opis jednego z wielu cudów Jego, mianowicie cudowny połów ryb na jeziorze Genezaret.

Apostołowie, którzy wonczas całą noc trudzili się bezskutecznie, choć znali się dobrze na rybołóstwie, gdy na słowo Jezusowe zapuścili sieci — zagarnęli ryb mnóstwo tak wielkie, iż rwała się sieć ich. Toteż Szymon, nazwany przez Pana Jezusa Piotrem tj. Opoką, upada przed Nim na kolana, mówiąc, iż nie jest godzien być uczniem Jego, jako człowiek grzeszny. A Pan Jezus uspokaja go łaskawie i miłościwie, mówiąc: Nie bój się — i zapowiada mu, że podobnie jak łowił ryby, będzie łowił ludzi i prowadził ich do Królestwa Bożego.

Dziękujmyż Bogu serdecznie i gorąco, że do tego Królestwa Bożego już należymy, żeśmy się urodzili i żyjemy w Kościele katolickim a módlmy się za tymi, którzy będąc w tym Kościele dobrymi, nie są, tudzież za tymi, którzy jeszcze są poza Chrystusowym Kościołem, aby się do niego jaknajrychlej szczerze przyłączyli, aby wszyscy ludzie, podobnie jak Apostołowie, do szczęśliwości wiecznej szli za Jezusem. Amen.

Ks. W. B.

Dusza polska w Ameryce.

(C. d.)

W stosunku do swych przeciwników politycznych jest Osada objektywny. Sądzi, ocenia, może się mylić, ale nie rzuca kalumnij, oszczerstw, nie walczy zapomocą kłamstwa. Jakżeż to cenne walory w chwili obecnej! Stanisław Osada, przeciwnik obozu sanacji, pisze oto tak: „...w historji odzyskania niepodległości przez naród polski złotemi zgłoskami zapisany zostanie zarówno sierpniowy czyn Piłsudskiego z r. 1914, który natychmiast w pierwszej godzinie wojny, na czele 300 legjonistów, pierwszy przekroczył granicę i, opierając się na Austrjakach, wypowiedział wojnę Rosji, wojnę także w imieniu Polski, jak i późniejszy czyn wychodźtwa polskiego z Ameryki, które, opierając się na aljantach, pierwsze stworzyło armję polską i wypowiedziało w imieniu tej samej Polski wojnę Niemcom i Austrjakom“. Ten sam umiar i powściągliwość, powiem nawet objektywność zachował autor i w kreśleniu kształtowania się duszy polskiego wychodźtwa w Ameryce. A pierwszy poważny wpływ na kształtowanie się tej duszy wywarł T. T. Jeż swą broszurą, wydaną w r. 1887 o Skarbie Narodowym. W trzy lata później zorganizowano w Milwaukee ogniska składek na ten Skarb. Sokolstwo polskie w Ameryce opodatkowało się na ten cel, a w 1900 przybywa do Ameryki sędziwy już T. T. Jeż, aby osobiście utrwalić wśród Polonji amerykańskiej konieczność walki czynnej. W roku wojny rosyjsko-japońskiej Roman Dmowski w przejeździe do Japonji, zakłada wśród wychodźtwa tajną na ziemiach polskich organizację, t. zw. Ligę Narodową, która odegrała rolę w zakresie konsolidacji i uświadomienia emigrantów amerykańskich. Poważne usługi oddało emigracyjne Tow. Literatów i Dziennikarzy, które powstało w r. 1911, istniało cztery lata, zorganizowało biuro prasowe, obsługujące gazety polskie na emigracji, a co najważniejsze, biuro to nawiązało stosunki z podobnemi polskiemi biurami prasowemi, istniejącemi podczas wojny światowej w Londynie, Rzymie, Paryżu. Jakże charakterystyczne, że w r. 1912, przewidując wojnę europejską, „Sokół Polski“ w Ameryce wystąpił z projektem konsolidacji narodowej, Stanisław Osada zaś napisał artykuł, rozesłany przez Biuro Prasowe, w którym nawołuje do rozpoczęcia akcji przygotowawczej, gromadzenia funduszów itp. na wypadek wojny, w której Polska musi odzyskać niepodległość. Należy nietylko przypomnieć, ale i pamiętać o tych objawach myśli narodowej w „czwartej dzielnicy Polski“, jak nazywają naszą Polonję amerykańską. Niestety, mimo dobrych chęci i wysiłków, wybuch wojny zastał naszą emigrację pełną swarów, skłóconą, rozbitą. Ileż trzeba było włożyć pracy, prawdziwie ofiarnej, zapału, energji, by stworzyć armję ochotniczą, która przecie na froncie zachodnim odegrała niepoślednią rolę polityczną. A jaki był nastrój, — najlepiej ilustruje fakt następujący: W czasie wojny zorganizowano akcję ratunkową dla ludności polskiej, niszczonej przez trzy armje zaborcze. Drugą odezwę w tej sprawie Polski Komitet Ratunkowy w Ameryce rozesłał „do 20 tys. pism amerykańskich, do 11 tysięcy proboszczów parafij katolickich i 19 tys. pastorów innych wyznań. Osobno, wraz z listem odpowiednio wystylizowanym, odezwa ta poszła także do 1.100 miljonerów w Ameryce... Zyskano w ten sposób... kilka tysięcy dolarów. Trochę przyszło od miljonerów, trochę od księży katolickich, nic otrzymano natomiast nic od pastorów innych wyznań, oprócz listów z wymyślaniami na Polskę. Jednak, pomimo tej obojętności szerokiego ogółu emigracyjnego oraz społeczeństwa amerykańskiego, zdołano sformować armję polską, przygotowywaną przez „długie lata przez „Sokolstwo“ wychodźcze. I słusznie powiada Osada, że czyn ten wyrasta do rozmiarów najwyższego wydarzenia w życiu narodu polskiego, od czasu utraty jego niepodległości“.

Ideowa pustka ludowców.

Z wielkich środowisk miejskich docierają na wieś od długiego czasu wieści, jak straszne czasy przeżywa świat, jak wszędzie panoszy się bezrobocie, jak kurczy się stopa życiowa obywateli, jakie trudności przeżywają państwa, aby utrzymać równowagę swych budżetów. Do najdalszych zakątków wiejskich dochodzą też wiadomości, jak bardzo ostatnio komplikują się stosunki na arenie międzynarodowej, jak wielkie rozbieżności powstały między grupami wielkich mocarstw, zarówno na tle spraw politycznych jak i gospodarczych. Zresztą nawet niezależnie od tych wieści, docierających na wieś, ma ona dość powodów do głębokich trosk. Zniżka cen produktów rolnych, jako następstwo światowego kryzysu, dotkliwie odbiła się na losie rolnika. Walka o „zawarcie nożyc“ tj. o zmniejszenie rozpiętości cen produktów przemysłowych i rolniczych, toczy się niemal na całym świecie.

To też jest o czem myśleć, gdy przywódcy włościańscy zbierają się na narady. Przeżycia ostatnich lat dostarczyły im wiele trudnego i ciężkiego materjału do poważnych narad. Spodziewać się też należało, że kiedy pp. Witos i Kiernik, Putek i Madejczyk zwołali na 28 maja do Krakowa zjazd małopolski swego stronnictwa — to w uchwałach swych dadzą wyraz tym ważkim zagadnieniom i trudnym kwestjom, jakie niewątpliwie interesują rzeszę włościańską. Spodziewać się należało, że zjazd taki przenikać będzie powaga chwili, rzeczowość tonu, że przedewszystkiem znajdą tu refleks owe skomplikowane problemy gospodarcze, tak żywo obchodzące rzesze ludowe. A to tembardziej przecież, że przewodniczył zjazdowi Witos, wciąż przez lewicową opozycję uważany za największego męża wśród naszych ludowców.

I cóż ten sztandarowy mąż stanu opozycji, cóż jego najbliżsi towarzysze mieli do powiedzenia? Jakie wnioski wysnuli z tych tak niezwykle skomplikowanych zagadnień, które tak poważny wpływ wywarły na naszą wieś.

Całe wyjałowienie, cała mizerja, cały marazm, w jakim ugrzązł ludowy odłam naszej opozycji, widnieje w tych uchwałach, jakie na zjeździe małopolskim zostały powzięte. Ani śladu jakiegoś zastanowienia nad temi właśnie sprawami! Ani krzty zrozumienia powagi sytuacji! Natomiast w dalszym ciągu grzęźnięcie w płyciźnie demagogicznej, dalej krzywdowanie i pomstowanie, dalej puste gesty i dalej samołuda, że demonstracyjnemi pogróżkami, czy też buńczucznością można, jeszcze w czasie dzisiejszego kryzysu gospodarczego zastąpić realne i konkretne postulaty.

Nie mają przecież innego charakteru takie np uchwały, jak „wezwanie“, aby adherenci witosowi „opuścili Sejm“, lub np. wyrażanie „hołdu“ wszystkim zasądzonym więźniom brzeskim. Są to tylko puste demonstracje, manifestacyjne odruchy, nawrót do wiecowych przyzwyczajeń, — a nie jakakolwiek akcja, czy praca, mająca poważny charakter. Z „uznania“ dla Korfantego i Liebermana żaden chłop polski nie nakarmi swych dzieci, nie sprzeda o grosz drożej swego przychówku i rzody nie kupi sobie butów w miasteczku. A pogróżka „secesji“ z Sejmu, mającego zwartą większość, jest naiwnością. Takie „uchwały“ działały przed laty, za czasów sejmokracji, kiedy groźba usunięcia się jakiegoś kontrahenta ze spółki asekuracyjnej zlepka partyj, wylowywała popłoch i widmo „przesileń“ rządowych. Ale teraz?

Jeszcze naiwniejsze i jeszcze bardziej całe wyjałowienie partji witosowej wykazuje „uchwała“, dotycząca polityki zagranicznej. Uchwalili więc w Krakowie witosowcy „prowadzenie takiej polityki zagranicznej, któraby nietylko wzmocniła istniejące sojusze i zaznaczyła głęboką pokojowość Polski, ale zarazem nawiązywała przymierza, odpowiadające godności i potędze państwa...“

Co oznacza ten zlepek słów? Czy „istniejące sojusze“ nie odpowiadają godności naszego państwa?

Co oznacza apel, aby „nawiązywać“ jakieś bliżej przez wnioskodawców nieokreślone nowe „przymierza“? Z kim? gdzie? jak?

Czyż to nie świadczy o zawstydzającem ubóstwie myślowem, wręcz kompromitującem bądź co bądź poważne stronnictwo, roszczące sobie pretensję do reprezentowania tak pokaźnego odłamu naszego społeczeństwa, jakiem jest warstwa włościańska?

Witos i jego najbliżsi, zjechawszy się w Krakowie, myśleli przedewszystkiem o swych starych bolączkach politycznych, jak Brześć czy utrata w Sejmie możności poniewierania rządem; swój stosunek do światowych zagadnień politycznych zaklajstrowali jakąś niedorzeczną, nie mającą żadnego sensu mozaiką frazesów. Ale w tem, co istotnie chłopa interesuje, w tych poważnych zagadnieniach jego bytu, jego trosk i nadziei — nic nie mieli do powiedzenia.

Pustka, ubóstwo myśli, marazm, brak inicjatywy, wyjałowienie — oto rezultat tej kilkoletniej negacji politycznej witosowców. Nie można bezkarnie prowadzić takiej polityki; stałe stronienie od pozytywnej roboty i kontentowanie się wykrzykiwaniem, że inni wszystko, co robią, źle robią — prowadzi właśnie do takiego upadku, do jakiego doprowadzili Kiernik z Witosem podległą im partję ludową.

Z POLSKI.

Czerwiec.

12 Nr. 4 po Św., Jana a Fac.
13 P. Antoniego z Padwy.
14 W. Bazylego b.
15 S. Jolanty.
16 C. Jana Franciszka
17 P. Marcjana m.
18 S. Efrema diak.

Na ogórki. Opozycja wciąż żyje nadzieją, że rządy się zmienią w Polsce. Menerzy wmawiają w naród, że maluczko a już dawne Spółki dojdą do władzy. Sami w to nie wierzą, ale każą wierzyć maluczkim i naiwnym tumanionym. To przecież nic nie kosztuje. I tak niema o czem bujać w tym ciężkim czasie kryzysowym. Gdyby naprawdę przyszło do czego — gdyby im zaproponowano objęcie władzy, toby stchórzyli, bo łatwo wygrywać trudną sytuację cudzym kosztem. — Czyżby to już oznaczało sezon ogórkowy?

Piastowe fanaberje. W niedzielę 29 maja urządzili piastowcy zielone święta w Tymowy (pow. Brzesko). Z różnych stron nadciągnęło ciekawych kilkaset, ale Witos zawiódł, bo musiał być gdzie-

indziej, a Brodacki opowiadał, że Witos musiał wyjechać do Warszawy, bo będzie tworzył rząd. Była z tego uciecha. Był też Madejczyk z pod Jasła, i też cudeńka opowiadał. Rzęsisty deszcz ostudził zapały rozpalonych głów naciąganych polityków i z niczem spłukani rozjechali się do domów.

Z Tarnowa donoszą, że zaczęła się tam zacięta walka między Witosem, a Juszkiewiczem z „Plonu". Podobno do „Plonu" chce się za wszelką cenę dostać niejaki Kański (znany z afery w Banku we Lwowie) i dlatego podcina Juszkiewicza. Coś z tego wylezie — zobaczymy.

Rozłam w Piaście. Poza trudnościami natury finansowej trzeba stwierdzić wielki rozdźwięk, jaki się ujawnił na ostatnim posiedzeniu zarządu w Krakowie 28 maja br. Sprawa Brodackiego robi złą krew — a Opolski mógł słusznie zarzucać bezpłodną i do niczego nie prowadzącą opozycję. Ponadto wiadomo, że między Putkiem a Witosem ujawnia się z dnia na dzień coraz większa różnica zdań. Zapewne już się duchowo rozeszli (nigdy się nie zeszli) i nic z tego sojuszu nie będzie.

Wieś. Frakcja ludowców, licząca już siedmiu posłów z dr. Michałkiewiczem na czele, wydaje pismo pt.: Wieś. Posłowie ci zaczynają akcję głównie przeciw piastowcom (wyzwolenie i stronnictwo chłopskie śpi), którzy robią już ostatkami. Wkrótce kilku jeszcze ludowców przystąpi do tej frakcji, która sympatyzuje z rządem.

Rozporządzenie o utworzeniu „Parku Narodowego" w Pieninach. „Monitor Polski" zamieszcza rozporządzenie p. ministra rolnictwa w sprawie utworzenia rezerwatu w Pieninach jako jednostki organizacyjnej pod nazwą „Park Narodowy w Pieninach". Z obszaru lasów państwowych, położonych na terenie gmin Krościenko, Szczawnica, Niżna, Sromowce Niżne i Czorsztyn, a stanowiących rezerwat, tworzy się jednostkę administracyjną pod nazwą „Park Narodowy w Pieninach", podlega administracyjnie dyrekcji lasów państwowych we Lwowie.

Rozporządzenie to weszło w życie 1 czerwca b. roku.

Wymówiono mężatkom. W instytucjach wojskowych od dnia 1-go czerwca wymówiono posady mężatkom, których małżonkowie zarobkują. Tylko te mężatki mają zostać na posadach, które są głównemi żywicielkami rodzin, ze względu na zbyt słabe uposażenie męża. Redukcje nastąpiły na zlecenie Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Kradzież relikwij św. Henryka w Poznańsk. W Radowisku w pow. kościańskim dokonano zuchwałego włamania do zakrystji miejscowego kościoła. Łupem świętokradców padły dwie puszki srebrne, z których jedna zawierała relikwie św. Henryka. Energiczne śledztwo w toku.

Ministerstwo robót publicznych przestaje istnieć 1 lipca br. Jak donoszą z Warszawy, w tych dniach ukaże się dekret p. Prezydenta Rzplitej, zarządzający zniesienie min. rob. publ., którego zakres działania obejmują: min. komunikacji, spraw wewnętrznych, spraw wojsk., skarbu rolnictwa i reform rolnych oraz przem. i handlu. Równocześnie ukaże się zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej, zwalniające min. Kuchna ze stanowiska min. rob. publ. z tem, że zatrzymuje on nadal tekę ministra komunikacji.

Sieć kablowa połączyła Polskę z Zachodem i Południem Europy. Z chwilą połączenia kablowego Polski z Niemcami na odcinku Mysłowice i Gliwice, uzyskane zostało bezpośrednie połączenie telefoniczne z Niemcami, Anglją i Francją.

W chwili obecnej dwa przewody w kablu podziemnym łączą Warszawę z Berlinem, jeden z Paryżem. Kierownictwo robót kablowych stopniowo włącza ważniejsze ośrodki przemysłowe do kabla telefonicznego w komunikacji z Niemcami. Stacja krakowska ma być uruchomiona za sześć tygodni, a po uruchomieniu tej stacji nastąpi włączenie okręgu krakowskiego do kabla berlińskiego drogą na Mysłowice i pograniczną stację Rudę.

Połączenie Warszawy z Berlinem najkrótszą drogą kablową na Poznań, które jest przewidziane w planie dalszego rozwoju polskiej sieci kablowej, na razie nie będzie w najbliższym czasie realizowane.

Brzesko (woj. krakowskie). Dnia 3 czerwca po posiedzeniu Rady powiatowej, odbyło się posiedzenie bloku. Przybyło 60 delegatów z powiatu. Wybrano prezesem p. Dadaka, wiceprezesem dr. Padlę, Figla, Rogoża. Referat polityczny wygłosił ks. poseł Dr. Czuj. Z ramienia Sekretarjatu wojewódzkiego był p. Dr. Załuski. W zebraniu wziął udział p. Starosta Baranowski, witany owacyjnie przez zebranych. Po szeregu pięknych przemówień w ożywionej dyskusji omówiono wiele spraw organizacyjnych. Duch w powiecie panuje znakomity.

Przyjaciel ludu przestał wychodzić. Odgrażał się, że przeżyje wielu, nawet Lud katolicki — a tak pisał w przedzgonnym numerze — i biedaczysko zgasł. Nikt za nim nie płacze. Złamała się nikła podpora „kościoła" narodowego.

Piotrkowice. W niedzielę 29 maja odbył się tu wiec. Przemawiał p. senator Tyrka, prof. Kautzki i ks. poseł dr. Czuj. Zagaił ks. kanonik Gruszkowski. Wiec ten był manifestacją pracy czynników prorządowych.

na przestrzeni 30 metrów i zalały pola i łąki. Drzewa i słupy telegraficzne zostały uniesione przez wzburzone fale.

Dżuma w Południowej Afryce. Jak donoszą z Johanesburgu w południowej Afryce, zanotowano szereg wypadków dżumy. W miejscowości Ovamboland zanotowano 40 wypadków śmierci. — Prawdopodobnie jednak jest ich trzy razy więcej, jednakże notowanie tych wypadków na tamtejszych pustkowiach jest bardzo trudne.

Żyd przedstawicielem Litwy przed Trybunałem Haskim. Rząd litewski zaprosił prawnika żydowskiego, prof. Mandelstamma do reprezentowania Litwy przed trybunałem haskim w czasie rozprawy kłajpedzkiej. Prof. Mandelstamm mieszka stale w Paryżu.

O. Sands odzyskał wolność. Agencja „Fides" donosi o uwolnieniu O. H. Sands, misjonarza irlandzkiego, który był uwięziony przez komunistów chińskich w ciągu 8 miesięcy. Misjonarz ten został porwany w chwili, gdy spieszył do sąsiedniej misji, aby w zastępstwie chorego kapłana odprawić Mszę św. Napastnicy spalili domek misjonarza, a jego samego uwięzili na swym statku.

(PAT). **32.524 hindusów w więzieniach.** Według oficjalnych danych, liczba członków kongresu hinduskiego, skazanych ogółem od chwili ponownego aresztowania Gandhiego, tj. od 2 stycznia br. wynosi 44.753 osoby. W więzieniach w Indjach brytyjskich znajduje się obecnie 32.524 członków kongresu.

Dziecko z dwoma twarzami. — Do patalogiczno- anatomicznego Instytutu uniwersytetu w Bernie dostarczono zwłoki dziecka nieżywo urodzonego w okolicy Berna. Dziecko to ma podwójną twarz. Na rozszerzonej głowie znajdują się dwie brody, podwójne usta, dwa nosy i cztery oczy, z których dwoje jest umieszczonych w jednym oczodole.

75-ta rocznica urodzin Ojca św. W dniu 31 maja obchodził Ojciec św. 75-tą rocznicę swych urodzin. Uroczystość cała wypadła w Rzymie niezwykle podniośle. Po mszy św. Ojciec św. przyjmował życzenia od swego dworu papieskiego, — w pierwszym rzędzie od kardynałów kurjalnych.

„Osservatore Romano" w dniu dzisiejszym zamieszcza entuzjastyczny artykuł ku czci papieża wskazując na długi stosunkowo okres czasu, na przestrzeni którego kroczy wpaniały duch obecnego Ojca chrześcijaństwa, pozostawiający niezatarte wspomnienie swych czynów w historji. — Dziennik watykański podkreśla również, że Opatrzność zachowuje Piusa XI pomimo podeszłego wieku przy doskonałem zdrowiu i w pełni sił.

Również cała prasa włoska zamieszcza w dniu dzisiejszym artykuły poświęcone rozważaniu wiekopomnych dzieł Piusa XI.

Do Watykanu napływają stosy listów i depesz z całego świata.

Nie damy ziemi, skąd nasz ród!

Szał niemiecki przechodzi granice. Stary Hindenburg wypuścił cugle z rąk. Hitlerowska banda szczerzy zęby na traktaty pokojowe — i na nasze granice. Ostatnia zmiana rządu w Niemczech nie wróży nic dobrego. Musimy odeprzeć wszelkie zakusy wrogów. Przeto uchwalona w bloku 1 czerwca br. rezolucja spotkała się z uznaniem całego społeczeństwa.

Opiewa ona: Społeczeństwo polskie odpiera z całą stanowczością i piętnuje z oburzeniem perfidne i kłamliwe wiadomości o rzekomych zamiarach agresywnych Polski, szerzone przez propagandę wrogą i przez uchwały komisji spraw zagranicznych parlamentu niemieckiego, jako złośliwą akcję wymierzoną przeciw pokojowi i bezpieczeństwu. Społeczeństwo polskie wsparte o słuszność, silne i szczere zamiłowanie do pokoju nie da się wyprowadzić z równowagi i z całem zaufaniem liczy na to, że rząd i nadal będzie demaskował kłamliwą akcję wymierzoną przeciw bezpieczeństwu i pokojowi.

Uroczyste zebranie ludowców w Łapanowie.

W dniu 5 czerwca br. miał odbyć się wiec ludowców w Łapanowie ad Bochnia, na którym miał być obecny prezes Witos, oraz kilku posłów stronnictwa ludowego. Wobec szerzącej się epidemji dyfterytu i szkarlatyny w powiecie, starosta nie udzielił zezwolenia na urządzenie w dniu 5 bm. wiecu Stronnictwa ludowego pod gołem niebem, oraz pochodu. Pomimo to zwolennicy Stronnictwa Ludowego usiłowali wiec i pochód przeprowadzić.

Tłum pod wpływem podżegaczy politycznych zaczął obrzucać przybyłą na miejsce policję kamieniami, przyczem również padały z tłumu strzały rewolwerowe. Policja w obronie własnej użyła broni i po oddaniu salwy ostrzegawczej w powietrze, policjanci byli nadal ostrzeliwani i obrzucani kamieniami. Wtedy padła salwa, oddana w tłum, przyczem kilka osób zostało rannych, dwie z nich wskutek odniesionych ran zmarły. Obecnie znajduje się w szpitalu św. Łazarza w Krakowie 10 rannych, a ponadto trzech posterunkowych policji, z których jeden opuścił już szpital.

Jak więc widzimy piastowcom nie zależy na tem, czy z ich uroczystych zebrań wyjdzie każdy cały, byle tylko zamierzonego celu dokonać. Kto teraz za to będzie odpowiadał?

Ze świata.

Za wiele urzędników we Francji. Także i Francja podnosi obecnie wielki krzyk, iż armja urzędnicza zwiększyła się znacznie od czasu wojny. Na alarm ten odpowiadają urzędnicy, iż przyrost ten spowodowany został zwiększonym zakresem pracy z powodu pensyj wojennych itd. Faktem jest w każdym razie, iż Francja posiada dziś 100.000 urzędników więcej, aniżeli przed wojną. Ogólna ich liczba wynosi 410.000 i 50.000 „sił pomocniczych". Z liczby tej przypada 150.000 urzędników na administrację szkolną, 160.000 na administrację poczt, 70.000 urzędników pracuje w ministerstwie skarbu. Ponadto istnieje jeszcze 70.000 pracowników w państwowych fabrykach broni i tytoniu.

2000 „jasnowidzów" w Berlinie. Statystyka wykazuje, iż stolica Niemiec posiada w tej chwili z górą 2.000 jasnowidzów, którzy zawodowo zajmują się przepowiadaniem tajemniczych losów przyszłości. Posiadają oni około 20 pism, poświęconych sprawom „jasnowidztwa" i zorganizowani są w specjalny związek.

Wylewy w Anglji. Długotrwałe deszcze przyczyniły się do dalszego rozszerzenia się powodzi w Anglji środkowej. — Rzeka Trent przerwała w kilku miejscach tamy nadbrzeżne i zalała szereg wsi. — W wielu miejscowościach zbiór siana jest całkowicie zniszczony.

W północnej części hrabstwa Yorkshire 7 tysięcy ludzi musiało dotychczas opuścić swoje mieszkania. Koło Gainsborough wody przerwały tamę

Sowiety a Japonja. Ostatnie ostre wystąpienia nacjonalistycznej prasy japońskiej, domagające się zbrojnej interwencji Japonji na Syberji, celem ogłoszenia niepodległości tego kraju pod protektoratem Japonji, wywołały w sowieckich kołach rządowych silne zaniepokojenie. Zastępca komisarza spraw zagranicznych, Karahan, który jest faktycznym kierownikiem azjatyckiej polityki Sowietów, złożył dokładne sprawozdanie o sytuacji na Dalekim Wschodzie członkom biura politycznego W.K.P. ze Stalinem na czele. Podczas dyskusji dyktator sowiecki miał się wyrazić, że „jeśli Japonja napadnie na Syberję — to połamie sobie zęby". Powiedzenie to następnie powtórzyły, jako hasło polityczne dnia, wszystkie prawie pisma sowieckie w artykułach gwałtownie atakujących Japonję.

Charakterystycznym jednak dla nastrojów moskiewskich jest ten fakt, że zarówno urzędowe „Izwiestja", jak i organ komunistycznej międzynarodówki, „Prawda", podkreślając oburzenie opinji sowieckiej, zwracają się z apelem do rozsądnych elementów Japonji, aby powstrzymały Japonję od wojny przeciwsowieckiej, która może być dla Japonji „skokiem w przepaść". Utrzymanie pokojowych stosunków z Sowietami, według prasy sowieckiej, przyniesie Japonji więcej korzyści aniżeli wojna.

Parlament japoński. — Specjalną sesję parlamentu w Tokjo otworzył cesarz w obecności 300 uzbrojonych policjantów. Przedsięwzięto specjalne środki ostrożności celem ochrony członków rządu. Premjerowi, Saito, towarzyszyło w drodze do parlamentu kilkunastu uzbrojonych policjantów na rowerach. Sesja parlamentu potrwa około 3 tygodni i zajmie się głównie sprawami finansowemi. W piątek jest oczekiwana deklaracja programowa nowego gabinetu.

W Meksyku zamknięto 150 kościołów. Przez Meksyk przechodzi nowa fala prześladowań religijnych.

Arcybiskup Meksyku nie zgodził się na projekt rządowy mianowania proboszczów przez ministra oświaty. W odpowiedzi na to rząd zamknął 150 kościołów w stanie Mexico.

Przed wejściami do zamkniętych świątyń stoją warty policyjne. W miastach prowincjonalnych odbywają się manifestacje.

Niemcy hałasują coraz bardziej. Do władzy dochodzą generałowie i junkrzy w guście Hitlera. Nawet Gdańsk — zawsze nieprzyjaźnie usposobiony do Polski, podnosi głowę coraz wyżej i na każdym kroku manifestuje swą łączność z Prusami. Będzie miała Europa jeszcze niemało kłopotu z prusaczą gadziną!

Stać twardo i pracować

Wobec niepokojących plotek, rozsiewanych i rozdmuchiwanych przez opozycję lub różnych tchórzów należy z ulgą powitać oświadczenie prez. Sławka, wypowiedziane na posiedzeniu klubu w Warszawie 1 czerwca br. Brzmi ono:

Nie jesteśmy potęgą, którąby mogła recepty dyktować innym, ale świadomość, że pomimo burzy nie toniemy i ręki proszącej do nikogo nie wyciągamy pozwala nam oceniać zjawiska bez nerwów. My, blok współpracy z rządem, posłowie i senatorowie jakoteż wszyscy członkowie organizacji, musimy dbać o to, by społeczeństwo zachowało poczucie interesu zbiorowego, wspólnego dla wszystkich obywateli i dla państwa. W okresie kryzysu, który skutkami swemi ludzi na ciężkie wystawia próby, mogą się rodzić różne tendencje, szkodliwe przedewszystkiem dla nich samych.

Pod wpływem zmęczonych nerwów ludzie wpadają w depresję, zobojętnienie, w stan niezaradności. Przejawy tej nerwowości wyrażają się w dawaniu posłuchu wszelkim głupstwom szerzonym celowo przez czynniki bądź zmierzające do osłabienia naszego państwa, bądź szukające porachunków z rządem czy obozem. Nie zawsze można odróżnić, z którego z tych dwóch źródeł mogą powtarzane później bezkrytyczne nawet przez ludzi dobrej woli plotki pochodzić. Że różnym potęgom zewnętrznym może zależeć na umniejszeniu naszego znaczenia i naszej siły i odporności temu nie można się dziwić.

Ludzie, stojący zdala od prac rządu, mogą nie rozumieć, mogą nie mieć danych do oceny czy zasłyszana wieść odpowiada prawdzie czy też jest plotką dywersyjną. Stąd pada na nas obowiązek wyjaśniać stale naszemu społeczeństwu, które usiłują zdezorjentować, aby miało więcej zaufania do własnego rządu i dawanych przezeń oświadczeń niż do plotek podejrzanego pochodzenia.

Oprócz tych sił płynących z zewnątrz można zaobserwować działanie naszej opozycji. Nieraz trudno jest zrozumieć jaki jest cel tego co ona robi. Być może, że chodzi o opozycję dla samej opozycji. Nie wolno jednak przekraczać jej pewnych granic, nie wolno jej uciekać się do metod walki szkodzących państwu. Być może, że w umysłach niektórych opozycjonistów świta nadzieja, że rząd się załamie i odda im władzę w państwie, że małodusznie zrezygnuje w chwili trudnej. Toteż mogę zapewnić wszystkich, którzyby chcieli o tem wiedzieć, że nie odpowiadałoby to zwyczajom ludzi stojących dziś u steru.

Ukochaj!

Ten domeczek, gdzieś ujrzał świat Boży,
Gdzie cię rodzic przycisnął do łona,
Gdzieś aniołków widział cudne grona,
Gdzieś przepędził wiek młody, wiek hoży —
O! ukochaj ten domek, mój bracie,
Smutno — tęskno jest po jego stracie!
Ten kościółek, gdzie wiary promienie
Twoją duszę jasnością oblały,
Ten dom Boży, skromny, czy wspaniały,
W którym kapłan głosi ci zbawienie —
O! ukochaj, mój bracie serdecznie,
Bo w tej wierze możesz żyć bezpiecznie!
Strzecha niska i zagon choć mały,
Lecz w nich szczęścia użyczy Bóg wiele,
Tylko walczyć trzeba ze złem śmiele...
I choć w znoju, bądź zawsze wytrwały —
O! ukochaj tę rolę, tę czarną,
A twa praca nie stanie się marną!
Błękit niebios choć chmury zakryją,
Chociaż słońce nie świeci tak jasno,
Jednak gwiazdy szczęścia nam nie gasną,
Gromy Boże tak wielce nie biją —
Tylko kochaj, o, kochaj prawdziwie
Swoje niebo — żyć będziesz szczęśliwie!
Nasi bracia to wszyscy Polacy,
Są najmilsi po Bogu nam ludzie;
Wśród nich życie jest błogie, choć w trudzie,
To kochani, najdrożsi rodacy —
O! ukochaj swój naród, swój własny,
A zobaczysz dzień szczęścia, dzień jasny!
A ta matka, co jeszcze łzy roni,
To Ojczyzna, choć z pęt uwolniona
Co nas żywi i tuli do łona,
Ach, ta matka „Orła" i „Pogoni"
Woła, prosi — Jej wielki głos leci:
„Kochajcie mię — żyjcie w zgodzie — dzieci"!

Franciszek Marzec.

Atak gazowy i obrona Tarnowa.

Dnia 31 maja br. odbyły się w Tarnowie ćwiczenia obrony przeciw-lotniczej i przeciw-gazowej z udziałem wojska i ludności cywilnej, która oczekując ataku nieprzyjaciela, wylepiła okna papierami już od kilku tygodni. Dzień ćwiczeń trzymany był w tajemnicy. Na pierwszy ten pokaz przybyli z Krakowa przedstawiciele województwa krakowskiego w osobach pp. nacz. wydz. bezp. p. Rogowskiego, wydz. wojsk. Błażewicza, referenta pras. Bajsarowicza. Pozatem z Krakowa przybyli: Prezes Izby skarbowej Greger, jako wiceprezes L.O.P.P., prezes poczt i telegr. inż. Gostwicki, prezes dyr. kol. Bobkowski i radca mgtu Nowak. Ćwiczenia te zorganizowane zostały w stylu wojennym, toteż posiadały oprócz wszystkich organów biorących udział w akcji czynnej i obronnej i kwaterę prasową, złożoną z dziennikarzy krakowskich i miejscowych. Z ramienia Redakcji „Ludu Katolickiego" był obecny p. Wilk Bolesław.

Do kwatery prasowej przydzielony został kap. dypl. Zaremba, który nam udzielał wszelkich wyjaśnień. Najważniejszą rzeczą dla nas było zaopatrzenie się w maski, toteż idziemy wraz z kap. Zarembą do pułku i tu otrzymujemy maski gazowe, następnie udajemy się do komory gazowej, celem wybróbowania masek. Po napełnieniu komory gazem, instruktor nasz każe nam lekko odchylić maski, robimy to i zaczynamy płakać. Gdy już jesteśmy uzbrojeni w maski, idziemy z p. kap. Zarembą oglądać w jaki sposób przygotowało się miasto na atak nieprzyjacielski. A więc, szyby okien wylepione są papierami, latarnie zasmarowane, by w nocy nie dawały jasnego światła.

Na chodnikach i skrzyżowaniach ulic widać żółte znaki, to drogowskazy do schronów.

W samem mieście przeciągają oddziały pogotowia ratunkowego młodzieży męskiej i żeńskiej, z maskami przy boku. Idziemy więc oglądać jeden ze schronów, mieści się on w szkole na drugiem piętrze; okna dokładnie wylepione, pokój obszerny. Zwiedzamy następnie komendę całej obrony i tu widzimy, że komenda ta jest dobrze wyposażona i może w każdej chwili dysponować środkami obronnemi.

O godzinie drugiej po południu ogłoszono ostre pogotowie. Możliwość nalotu nieprzyjaciela jest całkiem prawdopodobna. Na ulicach widać zdenerwowanie, kupcy zamykają sklepy i oczekują w niepokoju.

O godzinie 17 słychać świst syren, które zwiastują, że nieprzyjaciel się zbliża; wkrótce potem nad miastem widzimy nieprzyjacielskie samoloty, które bombardują miasto. Starostwo się pali: pytamy kap. Zarembę, dlaczego straży niema, a on odpowiada nam, że pewnie równocześnie pali się ważniejszy objekt i rzeczywiście w tym czasie palił się dworzec kolejowy, wobec czego akcja ratownicza skierowana została tamże. O godzinie $17.^{45}$ kwatera prasowa wydała komunikat, który brzmiał:

„Dziś we wtorek o godzinie 17^{15} od strony zachodniej nadleciała eskadra nieprzyjacielska w sile 9 aparatów, która rzuciwszy bomby na m. Tarnów spowodowała kilka pożarów, jakoteż zagazowanie okolic ratusza, dworca kolejowego i ulicy Krakowskiej. Dzięki wytężonej akcji obrony udało się zapobiec zgubnym skutkom nalotu nieprzyjacielskiego, pożary zlokalizowano i ugaszono, tereny zaiperytowane odgrodzono i odkażono. Nielicznych rannych zaopatrzyły pogotowia. Atak nieprzyjacielski na całej linji odparty, a za ucieczką cym nieprzyjacielem ruszyły nasze aparaty pościgowe. Kwatera Prasowa. B. W.

(Dok. nastąpi).

Szkodniki buraków.

Ze szkodników zwierzęcych najgroźniejsze są dla buraków waleczniki, małe jak ziarnka maku, białe, nieruchawe żyjątka przyssane do drobnych korzonków buraka i odbierające mu pokarm. Niebezpieczeństwo waleczników istnieje w wypadku, gdy często na tem samem polu buraki siejemy, oraz gdy używamy odpadków z płóczek buraczanych w cukrowniach do nawożenia pól.

W czasie dłuższej suszy występują nieraz mszyce czarne, które możemy tępić przez spryskiwanie odwarem tytoniowym lub z kwasji z dodatkiem szarego mydła. Przy występowaniu wszelkiego rodzaju chorób i szkodników należy uszkodzone okazy wraz ze szkodnikami starannie zapakować i z odpowiedniem objaśnieniem na piśmie przesłać do powiatowego towarzystwa rolniczego lub szkoły rolniczej, które wyjaśnią co to za szkodnik i jak z nim walczyć.

Szkodnikiem bywa nieraz sam gospodarz. Mamy tu na myśli obrywanie liści buraków na paszę dla trzody lub bydła. Jeżeli roślina czerpie z ziemi z wodą pokarmy, które po spaleniu rośliny pozostają jako popiół, to znacznie większą część swego ciała buduje roślina z węgla, który zapomocą liści pobiera z powietrza. Wszystko to z ciała roślinnego, co może być spalonem, przychodzi do niej z powietrza przez liście. One są żywą fabryką rośliny: tutaj pod działaniem słońca następuje przetwarzanie soków rośliny, łączenie części pobranych z ziemi z temi z powietrza i tworzenie nowych zupełnie materji. Wielkim wrogiem buraków jest ten, kto im liście obrywa.

Rzeczy ciekawe.

Zegar poruszany przez źródło wody. W Amidee, w stanie Nevada, znajduje się ciekawy zegar, poruszany za pomocą źródła wody gorącej. Źródło, zaliczone do gejzerów, wyrzuca co 38 minut słup wrzątku, dochodzący do znacznej wysokości. Jeszcze się nie zdarzyło, żeby zjawisko spóźniło się lub przyśpieszyło choćby o pół sekundy. Amerykanin, Amos Lane, postanowił, kilka lat temu, skorzystać z tej ścisłości matematycznej i zbudował zegar o mechaniźmie bardzo prostym, poruszanym co 38 minut przez wybuchający geizer. Tarcza, z nadejściem zmroku oświetlana elektrycznością, ma dwa metry średnicy.

Za panowania Franciszka I. (1515—1547) obiadowano we Francji o dziewiątej rano, — wstawano zaś o piątej: z biegiem czasu coraz późniejszą była godzina obiadowa, aż wreszcie w Anglji doszło obecnie do tego, że klasy wyższe zasiadają do stołu dopiero o ósmej lub dziewiątej wieczorem. Najstosowniej jest jadać obiad w połowie dnia, kiedy to ciało zmęczone kilkogodzinną pracą najbardziej potrzebuje posiłku.

W Ameryce Południowej właściciele trzód nie potrzebują trzymać pastuchów, zastępuje ich ptak zwany agami, wielkości kury, z długą szyją i czarnem upierzeniem, lśniącem się jak metal. Agami oswaja się bardzo łatwo, przywiązuje się do swego pana i strzeże wszystkiego, co jest jego własnością. Nieraz w Gujanie widziano, jak prowadzi rano kaczki do wody, albo kury, a jeżeli które z tych stworzeń chce zboczyć z drogi, ptak-pastuch dziobie je i przywołuje do porządku. Powierzają mu gromady owiec, które pilnuje lepiej niż pies i wieczorem wiedzie do domu; jeżeli do stada zbliży się jakie zwierzę drapieżne, agami z wrzaskiem rzuca się na nie i potężnemi uderzeniami dzioba zmusza do odwrotu. Przy obiedzie wypędza z sali jadalnej psy i koty, czekając cierpliwie, aż mu dadzą pożywienie.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł., kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. W Czechosłowacji 40 kor. cz.

Redaktor odpowiedzialny
BOLESŁAW WILK

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 450 zł., pół str. 250 zł., ćwierć str. 150 zł., ósemka str. 75 zł. szesnastka str. 50 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400 600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia J. Gablankowskiego, Kraków, ul. Sławkowska 6.